PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK VI. Poznań, wrzesień-październik 1930 NR. 9/10

PROF. UNIW. DR. ADOLF CHYBIŃSKI, LWÓW.

W sprawie kultu dawnej muzyki polskiej chóralnej.

Od kilku dziesiątek lat pisarze muzyczni i muzycy polscy zwracają uwagę na to, że zwłaszcza programy koncertów chóralnych w Polsce cierpią na brak staropolskich utworów. Zaniedbanie pod tym względem jest nietylko niewątpliwe, ale i wielkie. Istnieją kraje, w których ilość stowarzyszeń chóralnych jest w porównaniu z Polską bardzo niewielka, a jednak nietylko, że ilość ich koncertów jest liczniejsza, ale ponadto ilość koncertów poświęconych dawniejszej muzyce chóralnej tych krajów osiąga w ciągu jednego tylko sezonu koncertowego cyfrę wysoką.

Niczego podobnego nie możemy stwierdzić w Polsce. Jesteśmy niepoprawni. Szukamy zawsze wymówek na „usprawiedliwienie", które zawsze należy do znanych kategoryj wykręcania się. Mawiano dawniej, że staropolskich kompozycyj nie wykonuje się dlatego, że tak niewiele ich wydano a prócz tego są „trudno dostępne". Dziś argument ten byłby zapewne niemożliwy do powtórzenia wobec tego, że wydano ich już sporo... Na brak chórów w Polsce też zapewne nie możnaby narzekać. Jest ich o wiele więcej niż dawniej. Powstają ustawicznie nowe. Zapewne nie wszystkie podołałyby zadaniom, jakie musi wziąć na siebie chór wykonujący dawniejszą muzykę. Ale może nie brakuje takich stowarzyszeń chóralnych, któreby bez większych trudności mogły przynajmniej od czasu do czasu przypomnieć sobie i drugim, że istnieje także staropolska muzyka chóralna, o której się wiele czyta i pisze, nietylko u nas, ale i u obcych. Nikt przecież nie mógłby twierdzić, że nasze stowarzyszenia i związki śpiewackie wzięły na siebie obowiązek kultu muzyki staropolskiej i że obowiązek ten trochę wykonują. Nikt też nie powie, że w Polsce nie istnieje wielkie zaniedbanie pod tym względem.

Czyta się wielkie, obszerne, częste i liczne manifesty związków śpiewackich, ale wśród wielkiej mnogości słów nie czyta się nigdy o konieczności kultu muzyki staropolskiej, która przecież nie zawiera samych arcytrudnych arcydzieł, lecz i utwory łatwe lub dość łatwe albo nietrudne, któremi nie zajmuje się właściwie żadne stowarzyszenie chóralne oprócz rzadkich, przygodnych tylko okazyj. Sprawa zatem nie jest w porządku. Nieliczne bowiem przypadki nie są w stanie obalić faktu że w Polsce muzyka staropolska jest ignorowana przez czynniki, które zaniedbaniu mogłyby zapobiedz, bo na nich właśnie ciąży moralny obowiązek kultu dawnej polskiej muzyki chóralnej. Tyle się u nas wprowadza

imitacyj zagranicznego życia muzycznego, tylko, że pomija się (między innemi) właśnie obowiązek wykonywania arcydzieł dawnej muzyki. (Nie mam tu na myśli „Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki" w Warszawie, bo to stowarzyszenie jest w naszych warunkach czemś zupełnie specjalnem, jako czynnik lokalny). Dochodzą do głosu często „kompozytorowie", których wytwory są wykonywane chyba tylko dzięki protekcji dyrygentów poszczególnych chórów lub z powodu „polityki stowarzyszeniowej". Nie dochodzą do głosu mistrze; posłuchanie ich dzieł mogłoby zapewne niejednego „farysa" chóralnego albo pouczyć, jak się komponuje na chór dzieła wartościowe, albo — co lepsze — mogłoby go oduczyć manji „komponowania". Ostatecznie tylko do pewnego czasu mogą uchodzić narzucania się z takiemi produktami. Dziś uświadomienie na punkcie tego, co jest dobre, a co jest złe lub żadne, wzrasta w miarę zaśmiecania muzyki polskiej chóralnej zbytecznemi „kompozycjami". Nie sądze, iż częstsze wykonywanie dzieł staropolskiej muzyki chóralnej nie wpłynęłoby uzdrawiająco także na odnośne jednostki, a tem samem uświadomiłoby je na punkcie wymagań ze stanowiska wiedzy, talentu i smaku.

Tak więc wykonywanie arcydzieł naszej dawniejszej muzyki miałoby niemały wpływ na nasze życie muzyczne, co bynajmniej nie musiałoby wpływać na kierunki zaznaczające się w naszej muzyce chóralnej, gdyż tylko ograniczony umysł wymagałby naśladowania dawnego sposobu komponowania. Ale nauczonoby się niejednego. Spełnionoby przytem moralny obowiązek wobec staropolskiej muzyki, obowiązek spełniany przez każdy inny kraj wobec swej dawnej muzyki. Nie można zwalać tego obowiązku na chóry kościelne lub specjalne stowarzyszenia, gdyż dzieła muzyki kościelnej są dziełami sztuki z absolutnego punktu widzenia (jak n. p. Madonna Rafaela jest arcydziełem także dla niekatolika), a specjalne stowarzyszenia są bardzo nieliczne i niewszędzie mogą powstawać. Zwrot ku muzyce dawniejszej, a nawet bardzo dawnej, jest dziś na Zachodzie ogólny. Zachwycają się tą muzyką nawet ci którzy są niezmordowani w szybowaniu ku „muzyce przyszłości". Nie jest to zatem ta muzyka dawna, o której ludzie nieinteligentni zwykli mówić, że interesuje tylko specjalistów. Ale ten ogólny na Zachodzie kult dawnej muzyki nie objął dotychczas Polski. Nie z winy muzykologji — ale tych czynników, które kult ten powinny w swe ręce ująć, a tego dotychczas nie uczyniły.

Można kulturze muzycznej danego kraju przynosić szkodę wprost, bezpośrednio, ale można również pośrednio, przez zaniedbanie i nieczynność w pewnym kierunku. Pracować należy nad pogłębianiem kultury muzycznej, ale praca taka ma tylko wtedy wartość, gdy połączona jest z jej uwszechstronnianiem. Jeśli w koncertach solistów słuchamy dzieł Bacha, Händla i innych, jeszcze dawniejszych mistrzów, to w programach koncertów chóralnych pragnęlibyśmy widzieć przynajmniej ten sam procent dzieł dawnych mistrzów muzyki chóralnej. Ale tego właśnie nie widzimy. Tego faktu nikt nie zaprzeczy. Brak ten jest tem bardziej uderzający, tem jaskrawszy, że przecież muzyka dawniejszych wieków była w pierwszym rzędzie muzyką chóralną i osiągnęła szczyty, do jakich później doszła tylko muzyka instrumentalna.

Mam wrażenie, że Szanowni Czytelnicy byliby bardzo zadowoleni, gdyby w tej, tu nie po raz pierwszy poruszonej sprawie, zechcieli zabrać głos dyrygenci chórów, od których dobrej woli niejedno zapewne zależy.

Jeśli jest źle, to rozum dyktuje konieczność zaradzenia złemu, ale bez wykręcania się, bez słownych kalkulacyj, bez gołosłownych argumentów. Sądzę, że władze naczelne Związków Śpiewaczych mogą w bardzo wybitny sposób przyczynić się do naprawy złego stanu rzeczy. Do spraw organizacyjnych należą sprawy kultury muzycznej w zakresie chóralnym, a do kultury muzycznej należy także kult dawnej muzyki polskiej w obrębie twórczości chóralnej.

DR. JÓZEF REISS, KRAKÓW.

Św. Augustyn o muzyce.

Artykuł niniejszy umieszczamy z okazji przypadającego na ten rok 1500-lecia śmierci św. Augustyna, Ojca Kościoła, teoretyka śpiewu ambrozjańskiego i autora dzieła „De Musica". Red.

Cantate oribus, cantate moribus — śpiewajcie ustami, śpiewajcie uczynkami! W tej pięknej grze wyrazów streszcza się pogląd św. Augustyna na muzykę, na jej rolę w życiu człowieka i jej stanowisko w Kościele. Niechaj uczynki twoje stwierdzą, że to, co śpiewasz ustami, płynie z serca. Taka jest przewodnia zasada ideologji św. Augustyna. Zasada ta snuje się przez pisma wszystkich Ojców Kościoła, którzy głoszą, by śpiewać Panu pieśń nie głosem, lecz sercem: *non voce, sed corde canere.*

Pogląd ten wiąże się najściślej z stanowiskiem jakie zajęła muzyka u progu średniowiecza. Jako jedna z siedmiu sztuk wyzwolonych, *artes liberales,* traktowana jako wiedza matematyczna, jako część t. zw. *Quadrivium,* straciła muzyka charakter sztuki pięknej. Czystego *piękna muzycznego*, zmysłowego czaru melodji średniowiecze nie uznawało i nie chciało znać. Dźwięk dał się wyrazić stosunkiem liczb i stąd ów tajemny, mistyczny związek między muzyką a harmonją wszechświata. Muzyka staje się symbolem metafizycznych pojęć, staje się przedmiotem filozoficznych dociekań, a zatraca właściwą swoją istotę.

Zwłaszcza neoplatonizm, ów kierunek filozoficzny pojawiający się u schyłku starożytnego świata, usunął z muzyki wszystko to, co decydowało o jej pięknie. Wynikało to z ideologji neoplatonizmu i jego ascetycznego charakteru: Wszelka zmysłowość przesłania nam świat nadprzyrodzony i oddala nas od niego; rozkosz zmysłowa nie da się pogodzić z miłością Boga. Ten sam pierwiastek ascezy winna mieć i muzyka, której jedynem przeznaczeniem, jedynym celem jest religijna służba dla ducha. Neoplatonizm odrzuca więc muzykę świecką teatry, widowiska i tańce, gdyż góruje w niej pierwiastek zmysłowej rozkoszy.

Na tem samem stanowisku stoi św. Augustyn w swych poglądach na muzykę. Dla niego jest muzyka świecka tylko dziełem szatana a jej zmysłowe piękno ponętą demonów, czyhających na duszę człowieka. Nawet niektóre instrumenty są środkiem uwodzicielskim w ręku złych mocy; tak np. tympanon i wszelkie instrumenty perkusyjne są pochodzenia djabelskiego i głosem swoim wzbudzają tylko cielesne pożądania: *ad carnen pertinent,* jak mówi św. Augustyn.

Uzasadnienie ma tylko muzyka w służbie Kościoła. Tę zasadniczą tezę rozwija św. Augustyn w licznych swoich dziełach. Nie można mówić o konsekwentnie zbudowanym systemie muzycznym, gdyż św. Augustyn wypowiada swoje poglądy na muzykę przygodnie, wśród rozważań na zupełnie inne tematy wplata luźne uwagi o muzyce, jej działaniu, jej roli społecznej i znaczeniu etycznem. Zawsze jednak płyną te myśli z jednego źródła, z wiary w religijne posłannictwo muzyki, która ma uszlachetniać, dusze podnosić do Boga i bronić je przed pokusą szatańską. *Moralitas artis musicae* — oto praktyczna konsekwencja, którą dla życia wysnuć należy z pielęgnowania muzyki. Jej piękno nadprzyrodzone przenika do serc i zaszczepia w nie poczucie dobra.

Są w tym poglądzie echa nauki pitagorejskiej i filozofji platońskiej, która także patrzyła na muzykę z stanowiska *etyki* i uznawała ją nietyle jako samodzielną dziedzinę sztuk pięknych, lecz raczej jako środek umoralnienia społecznego. Naturalnie, że u św. Augustyna podłoże poglądu na muzykę jest zupełnie inne, aniżeli u myślicieli starożytnej Hellady. Dla nich streszcza się ideał człowieka w kulcie dla państwa; celem życia jest wychowanie

świadomego obywatela; jednym z środków wychowawczych jest muzyka, mająca budzić zmysł ładu harmonji. Dla św. Augustyna ideałem jest służba Boża; myśl odwrócona od doczesności, skierowana ku państwu Bożemu.

Ile błębokich uwag na ten temat wypowiedział św. Augustyn w swem arcydziele *De civitate Dei*. Śpiewem, nie głosem instrumentów, wielbić Boga należy. C h ó r zgodnych głosów jest jakby obrazem dobrze zorganizowanego państwa. Muzyka stale nam w życiu towarzyszy; w śpiewie znajduje swój wyraz każde uczucie: miłość, smutek i radość, tęsknota i nadzieja: *amando cantant, desiderando cantant, aliquando cum tribulatione cantant et aliquando exsultando cantant, cum in spe cantant.* Jak pięknie określił tu św. Augustvn czarodziejską moc dźwięku muzycznego i jego zdolność ekspresyjną, a zarazem jak słowem swoim nadał piękno rytmu muzycznego, powtarzając za każdym razem wyraz: *cantant* „śpiewają", który snuje się poprzez zdanie jakby jego motyw przewodni.

Wszystko, co św. Augustyn mówi o muzyce, świadczy o głębokiej analizie psychologicznej i subtelnej intuicji. Oto np. zastanawiając się nad formami śpiewu kościelnego, nad istotą psalmów i hymnów, omawia św. Augustyn t. zw. *jubilacje*, a więc one radosne, koloraturowe frazy melodyjne, wykonywane zwłaszcza na ostatnich zgłoskach wyrazu *Alleluja* i tak tłumaczy ich genezę:

Gdy serce wezbrane jest radością, wtedy człowiek nie szuka słów, by tę radość uzewnętrznić; tu nie idzie bowiem o treść słowa, tylko o wyraz uczuć; głos wydobywa się z elementarną siłą i wyraża to, czego słowami wypowiedzieć nie można.

Jedynem pismem św. Augustyna o teoretycznych zagadnieniach muzyki jest dialog: *De musica libri sex*, napisany około r. 390. Wywody tego dialogu zyskały u pisarzy średniowiecznych niemal dogmatyczne znaczenie. W okresie renesansu przedrukowywano ten traktat niezliczone razy. I u nas pojawiło się w XVI wieku jedno wydanie w Krakowie za sprawą naszego znakomitego teoretyka i kompozytora, księdza S e b a s t j a n a z F e l s z t y n a p t:

S. Aureli Augustini Hipponensis Episcopi De musica dialogi VI. per Seb. de Felstin editi. Cracoviae 1556 apud Hieron. Vietorem.

Dialog toczy się między mistrzem a uczniem. W sześciu obszernych księgach omawia św. Augustyn, po ustaleniu definicji muzyki, jej istoty i charakteru, zagadnienia r y t m u, m e t r u m i w i e r s z y. Ktoby więc szukał tutaj podręcznika zasad muzyki na wzór tak licznych traktatów starożytnych, ten doznałby zawodu. W rzeczywistości bowiem o elementach czysto muzycznych mówi św. Augustyn bardzo mało. Na pierwszy plan wysuwa metrum słowa i rytmiczną budowę wierszy, a pomija zupełnie zagadnienie m e l o d j i. Skąd to pochodzi?

Oto przyczyna tego tkwi w poglądach na rolę muzyki w życiu społeczeństwa średniowiecznego i na jej stanowisko w Kościele. W śpiewie k o ś c i e l n y m główną rolę odgrywa s ł o w o, jego treść i jego budowa metryczna, a nie melodja:

„Śpiewajcie Panu tak, by podobały się Mu słowa wasze, a nie głos śpiewającego!" — tak mówi Ojciec Kościoła i słowami temi najlepiej określa zadania śpiewu kościelnego. Melodja ma w sobie czar piękna, działa jako ponęta na słuch, ma w sobie jeszcze zmysłowy pierwiastek pogański. Średniowiecze, oddające muzykę w służbie Kościoła, starało się o zachowanie surowego, ascetycznego charakteru. Śpiew stawał się poważną deklamacją liturgicznego tekstu; pełen namaszczenia i dostojnej powagi unikał wszystkiego, co mogłoby przypominać muzykę świecką.

W rozdziale 33 swoich „W y z n a ń", gdzie św. Augustyn „opowiada o swoim stosunku do ponęt na słuch działających", znajduje się owo sławne, często cytowane miejsce, zawierające wzniosły hymn na cześć muzyki kościelnej. Oto słowa św. Augustyna:

„Sądzę, że słowa ewangelji nastrajają naszą duszę pobożniej i rozniecają w niej

gorętszy żar miłości, jeśli je śpiewa się tak, jakby ich się nie śpiewało. Gdy sobie przypominam łzy, jakie wylewałem, słuchając śpiewów kościelnych i gdy zważę że nie sam śpiew mnie wzruszał, lecz wzruszały mnie rzeczy, które opiewano głosem czystym i z odpowiednią modulacją, to znowu poznaję, jak wielka jest korzyść tej instytucji. A jednak muszę wyznać, że grzeszę karygodnie ilekroć mi się zdarzy, że wzrusza mnie silniej sam śpiew, aniżeli słowa śpiewane; w takich razach wolałbym nie słyszeć żadnego śpiewaka".

Takie samo stanowisko zajęli wszyscy następcy św. Augustyna. Zwłaszcza mnisi średniowieczni, dla których św. Augustyn był największym autorytetem, oparli traktaty, poświęcone muzyce, na zasadach które on w swych pismach głosił. Mimo największych teoretyków późniejszych, jak Boecjusz, Guido z Arezzo, Joannes Muris, powaga św. Augustyna nie zmalała przez całe średniowiecze. Uznawali ją wszyscy i na zdanie jego się powoływali. I dziś jeszcze poglądy św. Augustyna nie straciły nic z swego znaczenia i trwać będą tak długo, jak długo muzyka będzie głosem serca i do serc przemawiać będzie.

Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej

podaje do wiadomości, że dnia 15 grudnia b. r. odbedzie sie posiedzenie Komisji Kwalifikacyjnej P. T. M. W. w sprawie ustalenia listy kompozycji polskich, które zostaną przedstawione Międzynarodowemu Jury Festivalu Muzyki Współczesnej w Oxfordzie, w skład którego wszedł p. Grzegorz Fitelberg.

Termin nadsyłania kompozycji upływa z dniem 10 grudnia b. r. Dzieła orkiestrowe i zespołowe winny być nadsyłane w partyturze i głosach. Nadsyłać można utwory na wielką orkiestrę (z ewentualnemi solistami, lub wielkim chórem), na zespoły kameralne oraz na chóry wielkie lub małe a cappella.

Do utworów winny być dołączone: ścisłe oznaczenie czasu trwania, skład wykonawców, oraz francuskie lub niemieckie tłomaczenie tytułów i tekstów.

Utwory nadsyłać należy pod adresem prezesa Towarzystwa Profesora Zb. Drzewieckiego, Warszawa, Marszałkowska 17/8.

Za zarząd:
Jan Maklakiewicz.

—o—

Konkurs.

Ku uczczeniu 45-letniej rocznicy swego założenia Polskie Towarzystwo Śpiewackie „ECHO MACIERZ" we Lwowie ogłasza

XI. konkurs na utwór chóralny na chór męski à cappella

(ewentualnie z towarzyszeniem fortepianu i solowych głosów) dowolnej objętości i treści — nigdzie dotychczas nie wykonywany ani ogłaszany.

Tekst utworu musi być podany w języku polskim.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy kompozytorzy na terenie Rzeczypospolitej Polskiej zamieszkali jak również kompozytorzy polscy przebywający zagranicą.

Za najlepsze utwory przeznacza się trzy nagrody w kwocie: 400, 200 i 100 zł oraz kilka zaszczytnych odznaczeń.

Utwory zaopatrzone godłem oraz nazwiska i adresy kompozytorów w zamkniętej kopercie temsamem godłem oznaczonej — nadsyłać należy najpóźniej do dnia 15 stycznia 1931 r. pod adresem prezesa T-wa: por. Usarza Franciszka, Lwów, ul. Czereśniowa 15.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi z końcem stycznia 1931 r., a wynik podany zostanie do publicznej wiadomości.

Sąd konkursowy stanowić będą uproszeni w tym celu wybitni przedstawiciele lwowskich sfer muzycznych.

Utwory nagrodzone i odznaczone stają się własnością „Echa-Macierzy", które zastrzega sobie wyłączne prawo ich wykonywania.

L w ó w. Dowództwo 40 pułku piechoty lw. nadało prof. A. Chybińskiemu odznaczenie pułkowe za zasługi około dobra pułku położone. Prof. Chybiński obchodzi w tym roku swe pięćdziesięciolecie. Z okazji tej uczniowie jego wydali ku czci swego profesora Księgę Pamiątkową, omówienie której znajdą czytelnicy w nast. num. naszego pisma.

—o—

Sekretarjat Szkoły Muzycznej Wandy Landowskiej podaje do wiadomości, że wykłady o technice oraz lekcje prywatne — interpretacja muzyki XVII-go i XVIII-go stulecia na klawesenie i na fortepianie — pod osobistym kierunkiem Wandy Landowskiej zostają wznowione z dn. 1-ym listopada r. b.

Kursy publiczne trwają od 1-go czerwca do 1-go października.

Szkoła Wandy Landowskiej znajduje się w Saint-Leu-La-Forêt, odległem o 25 m. jazdy koleją od Paryża.

Bliższych informacji udziela Sekretarjat, adres Ecole Wanda Landowska à Saint-Leula-Foret Seine et Oise France.

Zawody i zjazdy.

ZWIĄZEK WIELKOPOLSKI.

Zawody okr. XIX (Inowrocław) odbyły się 31 sierpnia b. r. w Kruszwicy. Z tej okazji urządził Zarząd okr. Święto Pieśni, które wypadło imponująco. Już o 10-tej godzinie rano ruszył barwny pochód od dworca kolejowego do kaplicy św. Teresy, gdzie drużyny śpiewacze wysłuchały Mszy św. Podczas nabożeństwa wykonał chór prof. Sobieskiego z Inowrocławia Mszę — Moniuszki. Po nabożeństwie przeszły Koła śpiewacze do sali hotelu pod Białym Orłem, gdzie po przywitaniu ich przez prezesa okr. dh. Męclewskiego i prezesa Związku dr. Surzyńskiego, stanęły do zawodów. Popisywało się dziesięć kół. Popis był nader urozmaicony, bo każda kategorja i rodzaj miały tu przedstawicieli. Pierwszy raz w tym roku śpiewano na zawodach pieśni Szymanowskiego „Bzicem kunia“ i „Panie muzykancie“. Odśpiewało je koło Szarotka z Inowrocławia, pod bat. prof. Sobieskiego zdobywając 26⅔ p. Wykonanie nadzwyczaj staranne, głosy piękne, intonacja pewna, a brzmienie imponujące. Chór jest nieco za szczupły liczebnie do takich utworów, gdzie głosy dzielą się prawie zawsze tak, że jest ich ośm, a nawet dziewięć! Zwłaszcza zdałoby się nieco więcej basów. Mimo to jednak pieśni Szymanowskiego odśpiewano tak pięknie, że zrobiły wrażenie właśnie z powodu swej ludowości i nieliterackiego języka. O tym „nieliterackim“ języku, pozwolił sobie mówić jeden z delegatów na zebraniu pewnego okr., krytykując wybrane do zawodów utwory. Był to zresztą delegat, który śpiewem interesuje się tylko w okresie pogrzebów i ślubów członków swej rodziny. Taki pan, który sam kaleczy niemiłosiernie język polski, pozwala sobie na drwiny z gwary ludności kurpiowskiej, tego rdzenia właściwego języka. Jeżeli ktoś nie rozumie co znaczy „Bzicem kunia“, to z pewnością pan, panie delegacie! Krytykowano również (na innem zebraniu), wartość pedagogiczną wyżej wspomnianych pieśni. Szkoda, że krytykujący nie słyszał ich w Kruszwicy! Może byłby nabrał innego, wręcz przeciwnego przekonania. Bo właśnie Szymanowski powinien być nam pedagogiem. Że utwory jego przerastają nasz poziom o dziesiątki lat pracy, i że tylko jednostki w naszym Związku mogą się pokusić o ich wykonanie, to rzecz inna. Wyraź-



Zarząd okręgu XIX (Inowrocław).
Stoją: Dratwiński, Mańkowski, Wojciechowski, Napieralski, Wieczorek,
siedzą: Weber, prof. Sobieski (dyr. okr.), Męclewski (prezes), Smoczkiewicz, Świdrowicz.

nie zaznaczyliśmy, że to utwory dla chórów naprawdę pierwszej kategorji. Prof. Sobieski zadał sobie niemało pracy i użył całej swej energji oraz wszystkich środków „pedagogicznych“, aby pieśni Szymanowskiego wykonać jaknajlepiej. To też produkcja stała na poziomie poważnym, z którego sam kompozytor byłby zadowolony. Chór prof. Sobieskiego, ma już do takich rzeczy odpowiednie przygotowanie, bo wykonywa dzieła poważne jak Mszę — C-dur, Beethovena i inne. Od dziesięciu lat zdobywa Szarotka stale pierwsze miejsce XIX okr. i z pewnością długie lata nie da sobie palmy pierwszeństwa wydrzeć, zwłaszcza, że inne trzy koła inowrocławskie nie wykazują tego rozmachu w postępie, ba, nawet pracę lekceważą, lub poprostu śpią. Takie poważne niegdyś koło im. Moniuszki, przeżywa obecnie kryzys z powodu braku chętnych do pracy. Czy nie lepiej byłoby koło rozwiązać i zasilić pozostałymi członkami „Szarotkę“. Przeszkadza temu zapewne, „tradycja“ koła. Może zresztą z powodu jakiegoś jubileuszu koło się obudzi, bo nasze koła na wszelkie jubileusze są bardzo czułe i w okresie takiej uroczystości potrafią jakiś rok w pracy wytrwać, aby członków, żadnej zresztą zasługi nie mających, udekorować czy „udyplomować“. Przed kilku dniami zamówiło pewne koło, istniejące pięć lat — wtem ani jednego występu — aż jedenaście dyplomów i to trzy dla honorowych dyrygentów, a trzy dla honorowych prezesów. Zaco dyplomowano tych dyrygentów i prezesów nie wiem, widocznie za ich niedołęstwo. Niedawno temu obchodzono w pewnem kole dwudziestolecie, o czem nie omieszkano Zarządu Związku zawiadomić akurat o jeden dzień naprzód. Dyplomowano tam również wielu zasłużonych z powodu trzynastoletniego twardego snu. Takie szopki są u nas bardzo modne, lecz wytrwałą pracę o zgóry zakreślonym programie spotyka się dość rzadko.

Na omawianych zawodach przeważna część kół wykonywała utwory trzeciej kategorji, zdobywając wcale poważną ilość punktów (17⅔—26⅔).

Koło z Mątw produkowało jako utwór dowolny „O ziemio ojców“ w tempie, jak na hymn, zanadto rozwlekłem. Materjał tego zespołu jest dość dobry, lecz dyrygent musi pracować sumienniej nad wyćwiczeniem poszczególnych partji głosowych, bo okazało się, że tylko tenory pierwsze i basy drugie śpiewają tak jak napisane w nutach, a drugie tenory i barytony dorabiały naprędce, potrzebne do akordu dźwięki z głowy. To samo było w pieśni zadanej „Wróżba znachora“, która wypadła dość zresztą dobrze. Dyr. koła z Mątw dh. Weber powinien pracować wiele i uczyć się nietylko wiadomości fachowych, do czego ma sposobność, gdyż dyrygent okr. prof. Sobieski urządza często specjalne kursa, lecz także powinien nabrać dyscypliny organizacyjnej, bo lekkomyślny jego postępek na zawodach w Kruszwicy tłumaczyć można tylko młodzieńczą zachłannością zdobycia jaknajwyższego miejsca. Członkom tego koła zwracam uwagę, że Związek Pomorski jednoczy w swem łonie tylko koła z Pomorza, a nie jest przystanią dla rozbitków i malkontentów Związku Wielkopolskiego.

Koło z Wielkiego Sławska zdobyło 19⅓ p. Jako utwór dowolny wykonano Jotejki „W górach“ wcale sympatycznie. „Czemuż ci mi“, trochę się w drugiej części chwiało; dlaczego, już kilka razy pisałem. (Tempo!) Koło to pod batutą dyr. dh. Trawki pracuje dobrze i ma przed sobą przyszłość, tylko trzeba w solidarnej pracy wytrwać. Koło „Lutnia“ z Jaksic, którego dyrygentem jest robotnik, (słuchajcie dh. z Kotlina!) pracujący bardzo dobrze, wykonało „Czemuż ci mi“ wcale dobrze (17⅔), a jako dowolny utwór Wiechowicza — „Wedle tego Jędrzejeczka“ w świetnem tempie. Głosy tego koła są jędrne i umiarkowane tak, że brzmienie jest zupełnie zadowalające. Kołem z Symborza dyryguje dh. Lewandowski, (inny) zasłużony już działacz na niwie śpiewaczej, były dyr. okręgowy w Rawiczu i dyr. koła im. Dembińskiego w Rawiczu. Naturalnie, że pod takim kierunkiem, chór dziś jeszcze w brzmieniu nieco surowy, a w intonacji chwiejny, rychło stanie na właściwym poziomie. Praca dh. Lewandowskiego jest bowiem umiejętna i logiczna. „Czemuż ci mi“ (20⅓) w tej interpretacji wypadło bardzo oryginalnie, będzie jeszcze lepiej, gdy chór przyzwyczai się do dyrygenta i pójdzie za jego ręką. Czas zrobi tu wiele. Dh. Lewandowski wysilał się tylko na piękne wyćwiczenie chóru mieszanego, bo chór męski produkował „Wróżbę znachora“ o wiele gorzej: (17⅔). Lepiej zaniechać wogóle osobnego ćwiczenia chóru męskiego w tem kole.

Mistrzem trzeciej kategorji został chór mieszany koła z Kruszwicy zdobywając 26⅔ p. Koło to rozporządza tak świetnym materjałem głosowym, że może śmiało konkurować z najlepszemi kołami drugiej kategorji, a w przyszłości może nawet pokusić się o występ w pierwszej kat. Zauważyłem tak u prezesa tego koła, jakoteż u członków i dyrygenta jakąś prawdziwie piastowską zaciekłość w pracy, której też w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy wspaniałość Święta pieśni. Tyle energji i rozpędu nie spotyka się często i znać, że panuje tu tradycja naszych wielkich przodków. Dyr. dh. Uklejewski jest pracownikiem stojącym na wysokości zadania, to też nie dziw, że członkowie darzą go pełnem zaufaniem. Chór męski tego koła wykonał „Mazura“ — Garbusińskiego wcale dobrze (22⅔). Ciekawe właśnie, dlaczego chór męski śpiewał w drugiej, a mieszany w trzeciej kat. Zwykle bywa przeciwnie. Również utwór dowolny t. j. Barkarolę — Minchhejmera, na chór mieszany, odśpiewało Koło znakomicie. Trzeba jeszcze popracować nad utemperowaniem głosów, gdyż śpiewacy forsują nieco, a to jest powodem podwyższania melodji (zwłaszcza w basach), a co za tem idzie niepewność intonacji. Koła popisujące się w drugiej kat. wykonały zadany utwór (na chór miesz. dosyć nieszczególnie, zdobywając niską punktację (16⅓—19 p.).

Koło im. Paderewskiego z Gniewkowa śpiewa mimo dobrego materjału ospale, z powodu zbyt rozwlekłego tempa i nielogicznego frazowania. Nudna i tak „Wiosna" — Kleina nużyła jednostajnością rytmiki i braku jakichkolwiek odcieni dynamicznych. „Gąsańki" nie zrobiły żadnego wrażenia. Dyrygent dh. Sendyk pracuje jednak tak wytrwale, że spodziewać się można postępu. Koło z Pakości, pod kier. dh. Ziołka, odśpiewało jako utwór dowolny „Wędrówkę" Żukowskiego, zapewne rodzoną siostrę słynnego u nas „Wędrownika", w tempie mogącem uśpić słuchacza najbardziej śpiewem zainteresowanego. Gąsańki, mimo dobrego przygotowania nie miały szczęścia w wykonaniu. Dyrygent podał ton niepewnie, i początkowa kwinta sol-re, która wyszła fałszywie, popsuła dalszą intonację. Natomiast tempo było tym razem bardzo dobre, a wymowa świetna (19 punktów). Koło im. Chopina z Inowrocławia nie wytrzyma konkurencji z „Szarotką". Tym razem zdobyło za Gąsańki tylko 16⅓, a za Mazura 15⅓. Jak na koło z Inowrocławia punktacja bardzo niska. Usprawiedliwia ten stan zdenerwowanie dyrygenta, który z ważnych powodów musiał się spóźnić, czem znów zdenerwowali się członkowie. Głosy posiada koło wcale dobre i utwór dowolny (Amor na czółnie — G. Gastoldo) zaprodukowało tak dobrze, że spodziewałem się lepszego wykonania utworów zadanych. Tymczasem te same szlachetne głosy z Amora, brzmiały w Gąsańkach zbyt surowo. Najgorsze były tenory.

„Szarotka" wykonała również „Moją pieśń wieczorną" — Sobieskiego, pod tegoż kier. nadzwyczajnie, zdobywając 32⅔ p. Jest to jedyne dotychczas, z tak wysoką cenzurą wykonanie.

Po zawodach odbyła się próba generalna chórów ogólnych trwająca półtorej godziny. Wszyscy śpiewacy stanęli do próby karnie mimo, że powonienie ich łechtał miły zapach spożywanego przez gości indyka. Obiad dla śpiewaków podano dopiero po próbie! O godzinie trzeciej ruszył ogromny pochód do Letniska nad Gopłem, gdzie odbył się wspaniały koncert, na którego program złożyły się chóry ogólne, oraz występy poszczególnych kół. Chóry ogólne wykazały sumienne przygotowanie i dyscyplinę. „Ojczyzna" — Nowowiejskiego brzmiała dobrze i tylko orkiestra, tym razem kolejowa, wykolejała się za często. Występy poszczególnych kół miały wszelkie cechy starannej pracy nad przygotowaniem śpiewanych utworów. Mogło się wprawdzie obejść bez kompozycyj obcych, zwłaszcza niemieckich, ale cóż robić, gdy dyrygent woli obce od swego. Niektórzy dyrygenci wykonywali znów utwory napisane z tow. orkiestry, à cappella. Jak taki utwór brzmi, nie trzeba nikomu tłumaczyć. Regulamin swoje, a dyrygenci swoje. Interesującym był popis koła „Halka" z Bydgoszczy, który (jako gość) wykonał pod kier. dh. Lampkowskiego Mazura — Garbusińskiego, „Przylecieli sokołowie" — Moniuszki oraz „W lesie" — Noskowskiego. Był to jedyny chór męski (ktoby się tego z nazwy domyślił?) ratujący honor zespołów, tego rodzaju. Pozatem najlepiej brzmiały zespoły mieszane „Szarotki" i Koła z Kruszwicy.

Zawody tego okręgu wniosły dużo ciekawych momentów w nasze życie, dając dowód zamiłowania do tej gałęzi nie tylko u dyrygenów, u drużyn, lecz także u poważnej części społeczeństwa. Serce się radowało, kiedy podczas pochodu do miasta wieczorem z balkonów domów obsypywano nas kwiatami i palono ognie bengalskie. Całe miasto brało w uroczystości uczczenia pieśni naszej, żywy udział. To też uznanie należy się tak zarządowi okręgowemu jak i zarządowi miejscowego Koła, a najbardziej prezesowi tegoż dh. Fedkowiczowi, zapalonemu działaczowi społecznemu, sprawie śpiewaczej duszą i sercem oddanemu. Cześć Im! Sąd stanowili: dr. Surzyński, prof. Jaworski z Bydgoszczy i dyr. Związku.

Dziesięciolecie Koła „Halka" w Chodzieży odbyło się dnia 7. IX. z okazji zawodów okręgowych na ten dzień zwołanych. Niestety znów jeden kwiatek niesubordynacji naszych kół. Właśnie tego samego dnia zachciało się Kołu w Rosku obchodzić dwudziestopięciolecie istnienia i zwołać koła do siebie. Rozumie się, że stało się to niby po porozumieniu ze Związkiem i Okręgiem. Porozumienie takie wygląda następująco: Koło donosi o jubileuszu w ostatnich dniach, podając równocześnie utwory popisowe do zatwierdzenia. Tem samem stawia Zarząd Związku przed faktem dokonanym, bo przecież nie mamy żadnej egzekutywy na tak postępujące koło. Trzebaby chyba dać Zarządowi Głównemu prawa policji, aby prezesów lekceważących przepisy, przez nich samych uchwalone, wsadzić do kozy. No, ale do tego nigdy nie przyjdzie i Zarząd Związku może tylko w duchu opornych wymyślać, a conajwyżej na papier swój słuszny gniew przelać. Do zawodów stanęły zatem aż dwa koła mające tego samego dyrygenta. Nie można zaprzeczyć zawodom, w podobnych warunkach urządzonych, pewnej oryginalności. Dwa koła, a jeden dyrygent, to dość ciekawe!

Na intencję „Halki" odprawił ks. proboszcz Kurpisz uroczystą Mszę św. podczas której przepiękne kazanie o znaczeniu pieśni religijnej i świeckiej, wygłosił ks. Lorenc. Chór kościelny wykonał szereg pieśni łacińskich dość dobrze. Raziła tylko okropna wymowa np.: Bynydyktus, Agnus Dyi, Spyrytus i t. p. Jest to wyłącznie winą dyrygenta, który nie zważa, jak śpiewacy samogłoski przekręcają. Któraś altówka, obdarzona wspaniałym zresztą głosem, wymawia spółgłoski okropnie.

Tenory śpiewają przeraźliwie, krzycząc wysokie tony z całej siły. Kierownik tego chóru powinien się zdobyć na większą energję i wymowę poprawić bo teraz zespół jego śpiewa jakimś żargonem, a nie łaciną.

Nie wspominałbym o tem wcale, bo to rzecz nie moja, lecz dawno już zauważyłem, że nasi

śpiewacy biorący udział w pracy chórów kościelnych psują sobie wymowę, zwłaszcza samogłosek, przez niedbałe i fałszywe wymawianie łaciny. Po Mszy św. udali się śpiewacy, oraz delegacje przybyłych na uroczystość Towarzystw, na rynek, gdzie uchwalono rezolucję przeciw zakusom Niemców. Zebranie jubileuszowe zagaił dh. Behrendt, witając przedstawicieli władz oraz gości. Do prezydjum powołano przedstawiciela Zarządu Głównego t. j. mnie. Sekretarką była p. Sarnecka. Obszerne sprawozdanie z działaności koła złożył p. inspektor Hendrykowski, dziś honorowy prezes, założyciel „Halki". Koło przechodziło różne koleje, zanim doszło do dzisiejszego stanu. Bywało różnie. Nawet raz chciano chór rozwiązać z powodu braku chętnych członków. Każdy chciał tylko wspierać, lecz śpiewać nie było komu. Dziś dzięki Bogu jest inaczej. Kołem kieruje, tak technicznie, jak administracyjnie, miejscowy nauczyciel dh. Behrendt, dyrygent znakomity i pracownik wytrwały, który pracy śpiewaczej tak jest oddany, że nie zawahał się się podjąć kierownictwa koła w Rogoźnie, chociaż dojeżdżanie tam na próby wiele czasu mu zabiera. Członkom zasłużonym wręczono dyplomy uznania, lub mianowano honorowymi. Życzenia składali kolejno przedstawiciele władz, a więc burmistrz, zastępca starosty, miejscowy inspektor szkolny, oraz delegaci towarzystw i kół śpiew., a nawet przedstawiciele prasy t. j. Dziennika Bydgoskiego, Nowego Kurjera, Gazety Szamotulskiej, Głosu Nadnoteckiego i in. Widać z tego, że społeczeństwo ocenia pracę Koła-Jubilata i czuje wartość kulturalno-oświatową takiej instytucji. Objaw to dla nas nadzwyczaj radosny, mogący świecić przykładem. Podczas akademji wykonał chór moją kantatę z orkiestrą dętą, bez zarzutu.

Po obiedzie odbył się koncert kół Halki z Chodzieży i Lutni z Rogoźna. Koła odśpiewały najpierw utwory zadane do drugiej kategorji na chór męski i mieszany, wykazując bardzo poważny poziom (20—27½ p.) Obydwoma kołami kieruje dh. Behrendt; to też miało się wrażenie, że śpiewa ten sam chór. Głosy obydwóch zespołów są świetne, intonacja pewna, brzmienie piękne. Dyrygent zrozumiał charakter zadanych utworów i prowadził zespoły pewnie, w dobrem tempie, frazując logicznie. Racjonalną dynamiką wprowadził wiele ciekawych barw i odcieni. Utwory zadane przypadły tak dyrygentowi jak i zespołom do gustu. Materjał głosowy tych kół jest świetny; może Rogoźno ma nieco lepsze, t. j. właściwie soczystsze soprany, chociaż i sopranom z Chodzieży nic zarzucić nie można. Lutnia z Rogoźna przeszła tego roku kryzys, który jej wyszedł na dobre. Cieszę się serdecznie, że właśnie ja wywołałem przewrót, którego zbawienne skutki miałem sposobność obserwować. W obydwóch kołach śpiewa wiele inteligencji, np. prezes okręgu radca dr. Wysocki, człowiek w poważnym wieku, nie wstydzi się śpiewać w chórze i stoi obok młodzieniaszka robotnika. W Halce śpiewa kilka pań i panów z nauczycielstwa i także korona im z głowy nie spadła. Czemu tak nie jest wszędzie?

Gąsańki i Mazura wykonały również obydwa koła wspólnie, zdobywając gromkie brawa. Oprócz tego odśpiewały chóry mieszane szereg utworów jak Hejże orlęta — Nowowiejskiego, Śmierć komara — Stoińskiego, oraz kilka pieśni Rączki, wykazując solidną pracę i podziwu godny zapał. Koła te należą do najlepszych w drugiej kategorji naszego Związku, a w niedługim czasie przejdą do kat. pierwszej. „Śmierć komara" wykonała Halka przepięknie jak nikt dotąd. To była naprawdę humoreska i publiczność miała chwilę prawdziwie artystycznej rozrywki. Na zakończenie wykonano jeszcze raz moją Kantatę.

Tak mniejwięcej wyglądała uroczystość Halki i zawody XVI okręgu. Gdyby nie krecia robota niektórych jednostek, przybyłoby na zawody więcej kół, że jednak dyrygenci woleli popisywać się dowolnymi utworami, bo do zadanych zawsze jeszcze wielu z nich niema nabożeństwa, przeto pojechali do Roska. Na przyszłość będzie w tym okręgu lepiej, zwłaszcza pod dyrygenturą drh. Behrendta, a po reorganizacji, jaką zamierza tam Zarząd Związków przeprowadzić. Wszystkim, którzy się do artystycznego sukcesu tej uroczystości przyczynili t. j. dyrygentowi, prezesom i śpiewakom, wyrażam w imieniu Zarządu Głównego serdeczne uznanie, a Kołu Jubilatowi życzenia Szczęść Boże!

Zawody okr. XXI. (Bydgoszcz). Stanęło siedm kół w III kat. oraz trzy koła z II kat. Trzy koła zgłosiły ewentualny występ w kat. wyższej. Z tych przyznano Echu prawo stawania w drugiej, a kołu śp. kolejarzy w pierwszej kat. Jedno z kół nie zdobyło 25 wymaganych w takim wypadku punktów. Odnośny paragraf regulaminu wykorzystałem w tym roku pierwszy raz, a jest to eksperyment bardzo śpiewaków i publiczność interesujący. Koła bydgoskie różnią się między sobą bardzo tak co do poziomu jak i materjału. Obok kół o pierwszorzędnych walorach posiada Bydgoszcz koła nie stojące wyżej od najsłabszych kół wiejskich. W trzeciej kategorji wypadła ocena dość nisko bo od 15—20 punktów, podczas gdy koła wiejskie lub małomiasteczkowe zdobyły tu do 30 p. Powodem tego stanu jest niezaradność lub niedbalstwo dyrygentów, którzy nie chcą czy nie potrafią zrozumieć, że śpiewaka trzeba i można wielu rzeczy nauczyć i do swej woli nagiąć.

Wszystkie koła śpiewały utwór dowolny. I znów to samo! Utwór ten był prawie zawsze trudniejszy od zadanego. Jeden tylko dyrygent prof. Jaworski produkował łatwy „Hymn Kaszubski" przed „Gąsańkami". Prócz tego zauważyłem dziwny sposób ustawiania zespołu. Soprany i tenory stały w oddaleniu półtora metra od altów i basów. Naco potrzebna była ta przegródka nie wiadomo. Czy na to, aby się głosy nie powaśniły? Jeden ustawił nawet każdy głos zupełnie oddzielnie. Skutek był ten, że każdy głos śpiewał w swojem tempie i najcześciej słyszało

się jakiś galimatjas. Tylko chóry męskie i Harmonja stały prawidłowo. Na konferencji z dyrygentami wyjaśniłem (trwała prawie dwie godziny) szereg kwestyj i mam nadzieję, że w przyszłych zawodach unikną oni wielu przykrych niespodzianek, jeżeli się do mych wskazówek zastosują. Naturalnie nie zrobią tego panowie w rodzaju dyr. chóru im. Moniuszki, którzy twierdzą, że mają „szerokie plecy" i „nic ich czyjeś gadanie nie obchodzi". Będziemy się starać, aby każdego dyrygenta obchodziło „gadanie" dyrektora Związku przez delegatów wszystkich okręgów jednogłośnie wybranego, bo będziemy żądać od Kół, aby podobnych dyrygentów usuwały, zwłaszcza, że w Bydgoszczy nie tak o nich trudno. Pieśń zadana do trzeciej kat. nie miała tym razem szczęścia i druga jej część ani razu nie wypadła zadawalająco. Winien temu naturalnie Wiechowicz, że „takie coś" napisał — a Zarząd Związku, że to coś do zawodów wybrał. Mamy przecież tyle innych pieśni, a wybiera się takie... Podobne uwagi już mię dziś nie irytują, a raczej w dobry humor wprawiają. Nawet Szymanowski i Makłakiewicz nie są dla nich autorytetem. Jeden z recenzentów pewnego dziennika powiedział mi, że my obniżamy poziom naszych kół wybierając takie „zwarjowane pieśni". Szkoda, że pan, panie recenzencie nie starasz się tego poziomu podwyższyć!!! Gąsańki wykonała tylko Harmonja i wykonała świetnie (30 p.). Jest to zespół prowadzony umiejętnie, przez znakomitego dyrygenta prof. Jaworskiego, bezwzględnie najlepszego pedagoga chóralnego w Bydgoszczy. Dziwię się, dlaczego Harmonja nie zdobyła się na pierwszą kat. a jestem pewny, że wyszłaby z honorem, bo jest jedynym chórem mieszanym w Bydgoszczy, który się o to pokusić może.

O wiele lepiej wywiązały się ze swego zadania chóry męskie, których punktacja zaczynała się dopiero od 25 punktów a kończyła na 32⅓. Jest to również pierwszy wypadek na tegorocznych zawodach. Chóry męskie bydgoskie mają dobry materjał głosowy i imponują dyscypliną. Zdałyby się lepsze tenory, ale gdzie ich szukać; trzeba tylko nie ustawać w pracy i głosy uszlachetniać. Chórem, który rozporządza najlepszemi głosami jest bezwzględnie Echo, lecz najbardziej pracowitym zespołem jest Koło Kolejarzy, a także Halka. Echo mające tak dobrego dyrygenta (prof. Jaworski) i taki materjał, powinno odbyć pokutę za niestawanie w pierwszej kat. Dla kogo jest właściwie pierwsza kategorja Zato kolejarska drużyna, zdobyła 29 p. za Mazura Garbusińskiego, śmiało wystąpiła ze „Świętym Ogniem", mając ogień zapału w sercach. Nie mówmy o tem ile punktów zdobyli (23) ile było potknięć i niedokładności, lecz podziwiajmy zapał tego grona ciężką zawodową pracą obarczonego. Przykład godny naśladowania. Dyr. dh. Kabaciński musi sobie uprzytomnić jakie obowiązki ciążą na nim, jako kierowniku tak ambitnego, a pracowitego zespołu. Zwłaszcza zalecamy mu więcej umiaru w wykonywaniu utworów, których partytury wymagają głębszego przestudjowania. Bardzo mi się podobała interpretacja Mazura dyr. Halki dh. Lampkowskiego (27⅓). Nie będę powtarzał tego, co powiedziałem podczas konferencji, bo pisałem już te rzeczy kilkakrotnie, dodam tylko, że zawody przeprowadzone były nadzwyczaj poważnie i sprawnie, bez jakichkolwiek ekscesów, w Teatrze Miejskim. Obyło się bez nagród i niepotrzebnych przy sposobności ich rozdawania nieporozumień. Chóry ogólne prowadził dyr. okr. drh. Eichstaedt. Że nie zawsze posłusznie śpiewacy szli za jego batutą wina to poszczególnych dyrygentów, którzy dyrygują nieprawidłowo. Najlepiej wypadło „Gaude Mater", natomiast w Hymnie narodowym przechrzczono Czarnieckiego na C z a r n e c k i e g o i chciano iść „z z i e m i w ł o s k i d o p o l s k i e j, z a t w o j e m p r z e w o d e m". Po dwunastu latach wolności takie błędy okropnie rażą, zwłaszcza, gdy wymowa w innych produkowanych przez zespoły pieśniach, jest wcale dobra. Mniej udatnie wypadł wieczorny koncert chóralny w sali Strzelnicy. Tu wybiły się na pierwszy plan produkcje Echa i Harmonji pod dyr. prof. Jaworskiego. Halka i Kolejarze nie produkowali nic interesującego. Gwizdanie melodji przez tenory uważam za wprowadzenie trywialnych efektów, które publiczności się podobają, lecz są niedopuszczalne na poważnym koncercie. Chóry ogólne, które produkowały Minchhejmera „Powitanie słońca" (mieszane) i „Do Melpomeny" — Lachmana (męskie) były słabo przygotowane i pozostawiały wiele do życzenia. Okropna orkiestra dopomagała świetnie do najstraszniejszej, jaką sobie wyobrazić można, kakofonji. Kto tu winien, niech się sam w piersi uderzy... A szkoda, bo doborowej publiczności było mnóstwo. Każde Koło postawiło sobie za punkt ambicji śpiewać akuratnie coś innego byle nie to, co w programie podało. Jest to zwyczaj bardzo niepoważny. Mówi się wiele, że dyrygenci i członkowie niechętnie ćwiczą utwory zadane, a tu miałem przykład, że właśnie utwory dowolne podczas poważnego koncertu publicznego, przeważnie licho wypadały. Nie mogę tego zrozumieć. W okręgu tym jest, zdaje się, za wiele zbyt mądrych głów, które nie wahają się zarzucić Zarządowi Głównemu, że „nic nie robi", sami zaś mało, albo źle pracują. O tem pomówimy zresztą na Zjeździe Delegatów, lub jeszcze przedtem, na zebraniu Prezesów i Dyrygentów okręgowych.

Zawody okr. XVII odbyły się dnia 21. IX. w Wągrówcu. Stanęło siedm kół i to cztery w trzeciej i trzy w drugiej kat. W kat. trzeciej koła z Gąsawy, Janówca, Łekna i Szamocina wykonały utwór wyznaczony dość słabo, zdobywając punktację od 14—21. Mimo dość dobrego materjału głosowego dyrygenci nie potrafili wznieść się ponad bardzo zwykłą przeciętność. Niektórzy z nich są wprost beznadziejni. Kto widział w zespole liczącym około 30 osób, wykonywać potężną Modlitwę z Mildy — Moniuszki, do tego bez akompanjamentu.

Największe błędy w tempach popełniali dyrygenci, wykonując utwory zadane i dowolne. Wszystkie śpiewane Krakowiaki i Mazury były raczej dumkami.

Niektóre zespoły przygotowały utwory do zawodów wyznaczone zapewne w ostatniej chwili, bo śpiewacy byli okropnie niepewni. Na przyszłość musimy jednak śpiewać napamięć. Nie będę opisywał występu każdego koła, bo uwag podobnych napisałem już w tym roku dużo. Inna rzecz (mam takie wrażenie), że nie wiele one pomogły. Zdaje mi się, że rzucam grochem o ścianę. Z kół stających w drugiej kategorji wyróżnić należy Koło z Wągrówca, które pod dyr. prof. Zielińskiego wykonało Maklakiewicza — „Namawianie" i „Gąsańki" tak pięknie i czysto, że nie mam poprostu słów pochwały. Zespół ten uzyskawszy w prof. Zielińskim doskonałego nauczyciela, stanął odrazu na mocnych nogach. To samo Koło, które w poprzednich latach zdobywało 16—18 pkt., dziś otrzymało 28⅔. Jaka kolosalna różnica. Głosy posiada Koło dobre, a z tenorów wydobył dyrygent słowicze głosy. Tak pięknie ustawionych głosów często w naszych zespołach nie spotykam. Prof. Zieliński jako dyrygent okręgowy, postara się z pewnością, aby okręg jego wziął się inaczej do roboty, zwłaszcza, że dzielnie pomaga mu prezes okr. drh. Czapracki. Inne koła stojące w drugiej kat. muszą, niestety, w przyszłym roku występować w trzeciej kat.

Zawody okręgu I (Poznań miasto) odbyły się dnia 19 listopada w Auli Uniwersytetu. Do konkursu stanęło trzy koła w trzeciej, siedm w drugiej i trzy w pierwszej kat. Lutnia została dopuszczona po odśpiewaniu utworu zadanego w trzeciej kat. do kategorji drugiej; Arjon zaś po zdobyciu 25 punktów w drugiej kat. stanął w kat. pierwszej. Jedno koło (Echo) odsunęło się od zawodów mimo, że dla niego odłożono zawody z maja. Postępowanie Echa muszę napiętnować jako wysoce nielojalne. Skoro Echo chce uchodzić za najlepszy chór męski, to powinno wykazać, że jest kołem zdyscyplinowanem i potrafi spełnić obowiązki nałożone ustawami organizacji, do której należy. Zresztą taktyka Zarządu Echa nie licuje z powagą Koła złożonego z inteligencji. Twierdzi się, że chór się dopiero montuje, tymczasem obchodzono tego roku z wiosną dziesięciolecie istnienia wielkim koncertem, w którego programie wykonano utwór zadany do pierwszej kat. t. j.: Święty ogień. Przez Echo mogły się rozbić całe zawody pierwszej kat.; sytuację uratował dopiero Arjon, który dopuszczono do pierwszej kat. Z postępowania Echa musi Zarząd Główny wyciągnąć konsekwencje, aby utrzymać w poszanowaniu regulamin i ustawy, które można czasem nieco do sytuacji naginać, lecz nie wolno ich zupełnie ignorować. Nikt z Zarządu Głównego niema zamiaru mieszać się w wewnętrzne sprawy tak wysoko stojących zespołów jak Echo, lecz stawanie do zawodów jest dotychczas obowiązkiem, od którego uchylić się można tylko dla bardzo ważnych powodów, w każdym razie nie takich, jakie Echo wysuwa. Do pierwszej kat. stanęło Koło Śpiewackie Polskie zdobywając 31⅔ p. za odśpiewanie zadanych utworów Szymanowskiego — „Panie muzykancie" i „Bzicem kunia"; Hasło — chór męski 30⅓ za „Święty ogień" — Nowowiejskiego i Arjon 26⅓ p. za chór męski. Także Koło im. Moniuszki mimo, że przed wakacjami do zawodów w pierwszej kat. było przez p. dyr. Leszczyńskiego przygotowane, z chórem mieszanym nie wystąpiło, wysuwając zapewne jak rekompensatę chór męski w drugiej kat. Kombinacje tak Zarządu jak i dyrygenta zawiodły i nie wiem czy członkowie są z ich polityki zadowoleni. Nie dziwiłbym się, gdyby panie zareagowały odpowiednio na wyrządzoną im krzywdę. Można było przecież stanąć z chórem mieszanym w drugiej kat. i zdobyć inny puhar, jeżeli już tak bardzo o to chodziło. Tymczasem puhar zdobyła Halka otrzymawszy najwyższe miejsce w drugiej kateg. (26 p.) Halka przechodziła takie wewnętrzne wstrząsy, że obecny jej sukces może każdego cieszyć a tembardziej mnie, który pracowałem tam blisko dwa lata i do ustąpienia z kierownictwa zmusiły mię niezdrowe stosunki wewnętrzne, które obecnie po reorganizacji Towarzystwa widocznie się polepszyły. Boję się, czy to tylko trwałe, czy znów dufni w swój puhar, jak dwa lata temu (w punkty), nie zechcemy spoczywać na laurach. Może jednakże nagroda będzie tym razem bodźcem do wytrwania w pracy i zdobycia należnego stopnia już nie w drugiej, lecz w pierwszej kategorji. Przecież tradycja Halki obowiązuje i wymaga wiele. Z kół występujących w drugiej kategorji podkreślić trzeba popis Dembińskiego oraz Arjonu. Natomiast punktacja tak dobrego niegdyś Chopina i Moniuszki — Kolejarzy wypadła dość nisko.

Chór im. Chopina zdobył się na nielada odwagę i wystąpił pod dyrekcją inną po jednej próbie. W ostatniej bowiem chwili poprzedni dyrygent musiał ustąpić. Nikt inny tylko Koło im. Chopina wyszło na tem źle. Koło Kolejarzy (Moniuszko) nie miało i tym razem szczęścia, a szkoda, bo to zespół ambitny i pracowity. Skrajne głosy tego zespołu pozostawiają wiele do życzenia, i dyrygent musi dużo mozolnej i umiejętnej pracy poświęcić, aby wydobyć z nich należytą barwę i brzmienie. Nie trzeba się zrażać ani zniechęcać, lecz wytrwać, a musi być lepiej. Koła tej kategorji śpiewały również dowolny utwór, czasem nie bardzo ciekawy np. Dumkę — Ponieckiego i jakąś Różyczkę jakiegoś Skowrońskiego. Lepiej zrobiły koła Halka i Moniuszko, wykonując rzeczy znane i uznane. Koła trzeciej kategorji popisały się na ogół dość licho, z wyjątkiem Lutni, która, jak już wspomniałem, stanęła później w drugiej kat. Dyrygent tego koła drh. Weigt stoi zupełnie na wysokości zadania i w krótkim czasie, bo w jednym roku zrobił z tego młodego zespołu chór wcale sympatyczny, zdolny

do pokonania trudności, jakie druga kat. nastręcza. Niech się tylko strzeże przesady, bo ta psuje efekt i robi złe wrażenie na publiczności, mającej o śpiewie chóralnym pojęcie. Od kierownika chóru wymaga się zawsze powagi w postępowaniu. Jako utwór dowolny wykonała Lutnia Wiechowicza — „Wedle tego Jędrzejeczka" — wcale dobrze. Utwór ten wymaga jednak chóru większego. Koło im. Nowowiejskiego jest na zupełnie fałszywej drodze. Od początku nie miało szczęścia do dyrygentów, a i obecny dyrygent nic nie potrafi zrobić, bo praca jego w Halce nietylko nie przyniosła temu kołu korzyści, lecz rozbiła je. Zresztą p. Matuszewski nie posiada najmniejszych kwalifikacyj na dyrygenta. Nie chodzi mi tu bynajmniej o dyplom Konserwatorjum Muz., lecz o warunki jakie powinien posiadać dyrygent-amator. Szkoda, że Koło im. Nowowiejskiego nie zdołało utrzymać p. Maciejewskiego. Powodem ustąpienia p. Maciejewskiego były podobne zbyt wygórowane jego „wymagania artystyczne". Nie wiem, czy bez tych wymagań p. Matuszewski do czegoś doprowadzi. A szkoda, bo Koło im. Nowowiejskiego mogłoby na Łazarzu mieć takie znaczenie, jakie niegdyś miała Harmonja. Zarząd i prezes powinni pamiętać, że niewielką jest rzeczą koło założyć, lecz trudno jest utrzymać je na należytym poziomie, a to przecież, zwłaszcza w Poznaniu, przedewszystkiem obowiązuje. Koło Harfa przed rokiem założone, może się z czasem wyrobić, o ile dyrygent skontroluje jeszcze raz głosy i ustosunkuje je odpowiednio. Tu też zauważyłem wiele przesady w interpretacji, a mało kontaktu pomiędzy zespołem i dyrygentem. Zdarzały się momenty, kiedy chór śpiewał w zupełnie innem tempie, niż te które wskazywał dyrygent. Wesele Kujawskie — Kwiatkowskiego odśpiewane dość rubasznie, a surowo, trzeba poprawić nie tylko w chórze, lecz także w partyturze.

Jeżeli nie piszę, ze zrozumiałych względów, o popisie kategorji pierwszej, to jednak nie mogę przemilczeć sukcesu jaki zdobył na tegorocznych zawodach Arjon. Koło to przez kilka lat uchylało się od zawodów, aż nagle w tym roku nastąpił zwrot i w pół roku zrobiono więcej. niż dawniej przez lata. P. Klichowski wydobył ze „Świętego ognia" wiele, wszystko co w danych warunkach mógł. Szczerze się z tego cieszymy, bo przybywa nam znów poważna jednostka, którą uważaliśmy już za śpiącą. „Wytrwania tylko kilka chwil!" Zespół i p. Klichowski wiedzą, ile jeszcze pracy trzeba, aby stać się chórem naprawdę pierwszej kat. Tym razem serdeczne i szczere „brawo!" „Odwagi i paliwa tam nie brak". Miejmy tylko więcej zaufania do swych władz czy to ze Związku, czy z Okręgu i nie posądzajmy ich o rzeczy, które nikomu się nie śniły.

Zawody okręgu pierwszego były zarazem interesującym koncertem, który zgromadził tym razem sporo publiczności. Organizacja koncertu była bardzo dobra. Szkoda, że chór ogólny był tylko męski i śpiewał wcale nieszczególnie. Na przyszłość większą uwagę położyć trzeba na ortografję programów, gdyż błędy w języku ojczystym rażą już dziś okropnie. Co uchodziło przed dziesięciu laty, nie uchodzi dziś. Na przyszłość musimy się starać, aby okręg pierwszy urządził zawody najpóźniej w marcu lub kwietniu, bo zawody te powinny być wzorem dla okręgów innych. Na opóźnienie zawodów w tym roku złożyło się bardzo wiele ważnych powodów i Zarząd okr. nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Szkoda tylko, że sali przedtem nie przewietrzono, bo z powodu strasznego stanu powietrza, każdy chór stracił kilka punktów; zwłaszcza chóry występujące przy końcu koncertu.

Dziesięciolecie Koła Śpiew. Kolejarzy w Bydgoszczy, odbyło się nadzwyczaj uroczyście dnia 5 października. Zainteresowanie władz i publiczności tem świętem daje dowód, że o ile Koło śpiewacze umie pracować i wykazuje żywotność, znajdzie również uznanie i popularność. Po nabożeństwie odbyła się akademja, której miałem zaszczyt przewodniczyć. Jako przedstawiciel p. Ministra kolei, protektora jubileuszu, przemawiał p. inż. Dybowski. Życzenia składali przedstawiciele starostwa, magistratu, rady miejskiej, oraz delegaci kół śpiewaczych i Towarzystw. Akademję urozmaiciły produkcje chóru i kolejowej orkiestry dętej, która również obchodziła dziesięciolecie. Założycielem tak Koła śpiewaczego jak orkiestry jest p. Hoffmann, od początku prezes chóru i honorowy prezes orkiestry. Wielkie jego zasługi uczciły obydwa zespoły pięknymi podarunkami. Uznanie jakiem cieszy się p. Hoffmann, kawaler orderu Polonia Restituta, jest zupełnie zasłużone.

Na zakończenie wykonał chór-jubilat z towarzyszeniem orkiestry-jubilatki Poloneza z Halki. Wieczorem odbył się zbiorowy koncert wokalno-instrumentalny. W koncercie wzięło udział ośm kół, oraz orkiestra kolejarzy. Orkiestra odegrała pod batutą p. Osińskiego pięć utworów, wykazując pewną intonację i doskonałe zgranie. Występy chórów były na bardzo rozmaitym poziomie, niektóre niżej wszelkiej krytyki. Dlatego też występy bydgoskiego Echa i Harmonji, tem piękniej od reszty odbijały i wniosły do programu koncertu wiele ożywczego światła. Obydwoma wymienionymi zespołami dyrygował prof. Jaworski. Również popis chóru męskiego „Halka" pod dyrekcją drh. Lampkowskiego wykazał poważną pracę. Chór kościelny im. Św. Wojciecha nie mógł zadowolić nawet laików muzycznych, bo odśpiewał „Modlitwę" — Mendelssohna i „Uwielbiaj" — Kromolickiego nietylko wrzaskliwie i surowo, ale także w tempie zupełnie nieodpowiedniem. Również numer Koła „Dzwon" pod dyr. p. Furmanowicza t. j. „Śmierć komara" — Stoińskiego był jednym krzykiem fałszywych i surowych głosów. Poznań, reprezentował „Chór Męski

Kolejarzy", który pod batutą p. Haysinga produkował W Tatry — Surzyńskiego oraz Krakowiaka — Lachmana. Występ Koła-Jubilata pod kier. p. Kabacińskiego udowodnił, że tak zespół jak i dyrygent mają wielką ambicję i pracują wiele, lecz często zamiary ich przerastają siły i środki, jakiemi rozporządzają. Radzę zaprzestać wykuwania utworów, tak trudnych, jak „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego" i „Święty ogień", bo rzeczy tych zespół nie jest w stanie opanować, zwłaszcza, że poszczególne głosy wyćwiczono często błędnie tak co do melodji, jak i rytmu. Zespół Kolejarzy bydgoskich, jest jednostką bardzo poważną i zapał jaki przyświeca jego członkom powinien zrozumieć dyrygent, dając chórowi odpowiedni repertuar. O występie Halki z Gniezna, Koła do Związku nie należącego lepiej nie pisać, bo i tak nie czytają Przeglądu i nic im nie pomogą żadne choćby najszczersze moje uwagi. Taki zespół nie powinien jeździć na gościnne występy, bo przynosi wstyd śpiewactwu związkowemu. Głosy okropne, dyrygent fuszer, a repertuar i wykonanie do niczego.

Srebrny Jubileusz Koła Śpiew. Lutnia w Krępie, był wspaniałem świętem pieśni całego VI okręgu. Uroczystość odbyła się dnia 19 października w Ostrowie. Po Mszy św. w kościele parafjalnym udały się licznie zebrane drużyny śpiewacze oraz delegacje licznych Towarzystw ze sztandarami do sali Teatru Miejskiego na posiedzenie jubileuszowe. Po wspólnym obiedzie odbyły się zawody dziewięciu kół o piękne nagrody jubileuszowe. Pierwsze miejsce zdobyła Lutnia-Jubilatka, która za wykonanie Wojaka — Chopina, w moim układzie na chór mieszany, zdobyła 30⅓ p. Jeżeli zważymy, że utwór to bardzo trudny, to Lutnia osiągnęła sukces bardzo poważny. Dyrygent zrozumiał utwór i odtworzył go po mistrzowsku. Głosy pięknie zestrojone, alty idealne a frazowanie i wogóle interpretacja znakomite. Również najwytrawniejsze ucho nie zdołałoby wyśledzić najmniejszego uchybienia w intonacji. Podziwu godnym jest poziom Lutni choćby z tego względu, że członkowie koła rekrutują się ze sfer robotniczych. Widać, że i z takiego materjału może dobry dyrygent wiele zrobić. Drh. Dymale wyrażam jak najszczersze uznanie i podziw dla jego pracy. Lutnia zrzekła się (jako gospodarz) pierwszej nagrody na rzecz Echa chóru męskiego z Ostrowa, które uzyskało za pieśń „Znaszli ten kraj" — Moniuszki w opr. Galla, uzyskując 26⅓ p. Nagrodą był piękny srebrny puhar. Poco te puhary nie wiem. Już nawoływałem kiedyś, aby na nagrody przeznaczać rzeczy praktyczne, chórowi potrzebne, lecz wołanie moje nie odniosło skutku, wręcz przeciwnie, bo pierwszy okręg postarał się aż o dwa puhary, z których jeden niezdobyty, trzyma Zarząd u siebie. Echo nie bardzo mi tym razem przypadło do smaku. Produkowano utwór bardzo łatwy (jak na chór pierwszej kat., w której Echo uzyskało tego roku 25 p.), a mimo to intonacja była niepewna. Tenory śpiewały dziwnie ciężko, obniżając. Powodem, dla którego utwór nie wypadł należycie, było zbyt wolne tempo. Tylko basy wyszły z walki zwycięsko, śpiewając zawsze szlachetnie z należytą dykcją — i barwą. Dyrygent drh. Kowalski musi skontrolować jeszcze raz poszczególne głosy, bo mam wrażenie, że w tenorach pierwszych jest jakiś baryton, który nadaje nieodpowiedniej barwy i brzmienie zaciemnia. Uwagi te piszę dlatego, bo chciałbym, aby Echo ostrowskie było chórem męskim naprawdę pierwszej kategorji, któreby na zawodach związkowych stawiło śmiało czoło najlepszym jednostkom naszego Związku. Zresztą wybieram się wkrótce na wizytację Kół to z Echem i jego dyrygentem na lekcji wiele rzeczy omówię.

Trzecie miejsce (25 p.) zdobyło Towarzystwo Śpiewu z Ostrowa za poprawne wykonanie Bajki — Moniuszki w moim układzie na chór mieszany. Dyrygował drh. Sandach (dyr. okr. VI.) z należytem zrozumieniem tak co do fraz i dynamiki, jak co do temp. Koło zdobyłoby więcej punktów, gdyby stosunek głosów był równomierny. Koło to nie otrzymało przypadającej mu drugiej nagrody, gdyż nie stawało w swym okręgu do zawodów. Taka sama kara spotkała Koło z Odolanowa, które nie dostało przypadającej mu czwartej nagrody. Inne koła jak „Wanda" z Ostrowa, Koło z Kobylina, Halka ze Skalmierzyc, Koła z Przygodzic i Wysocka wywiązały się ze swego zadania dość dobrze, otrzymując punktację zawsze wyższą niż 16 p. Wprawdzie niektórzy dyrygenci doborem repertuaru i wykonaniem zasługują na naganę, lecz nie chcąc psuć nastroju jubileuszowego, pogadam z nimi innym razem. Kołu Lutnia w Krępie Szczęść Boże!

S. K.

Rydzyna. Miejscowa „Halka" obchodziła 10. VIII. swe dziesięciolecie. Uroczystość przeszła zwykłym trybem rzeczy, t. j. odbyło się nabożeństwo, odpowiednie zebranie ze stosownemi przemówieniami i życzeniami, pochód, popisy o nagrody i wreszcie zabawa. Jak zwykle w takich wypadkach, zjechały okoliczne chóry chcąc uczcić jubilatkę i wziąć udział w popisach o nagrody. Byli nawet goście, którzy ubiegali się o nagrodę przy popisach pomimo to, że do swych urzędowych zawodów okręgowych w tym roku nie stawali (a kołom takim regulamin zabrania brania udziału w zawodach nieurzędowych; dane koło wiedziało o tem doskonale).

Popisy odbyły się popołudniu na wolnem powietrzu w parku zamkowym.

Poziom popisów był nieszczególny, a okoliczność, że popisy odbywały się na powietrzu i przy wietrze nie mogła wpłynąć dodatnio na ocenę. Chóry ogólne również nie wypadły imponująco — były przytem słabo przygotowane. W całości

miało się wrażenie, że uroczystość była przypadkową, nieprzygotowaną i zbitą pośpiesznie.

Chóry występujące — wyjąwszy oczywiście gospodarza-jubilata — były nagrodzone, przyczem pierwsze miejsce zajął chór miesz. z Osiecznej (dyr. Lubierski), drugie chór im. Dembińskiego z Leszna (dyr. Szymański), a trzecie chór im. Chopina z Leszna (dyr. Lubierski).

Przy tej okazji odbyło się poświęcenie sztandaru.

przemawiał prof. Miętus. Po przeczytaniu bogatego w treści sprawozdania sekretarza p. Kamolińskiego z dziesięcioletniej działalności towarzystwa i rozdaniu nagród najpilniejszym członkiniom i członkom (a było ich dużo) zakończono zebranie

Po południu odbyły się popisy o nagrody przy dosyć licznym udziale kół.

Poziom popisów był poprawny, aczkolwiek i tu nie widać było tej staranności, jaką zauważyć można było na urzędowych zawodach tego okręgu. Pierwsze miejsce przyznano jubilatowi, który



10-lecie chóru Kolejarzy im. Chopina w Lesznie.
x dyr. Perzyński, prezes okręgowy; xx R. Lubierski, prezes i dyrygent Chopina.

zrezygnował z nagrody na korzyść chóru im. Moniuszki (Kolejarzy) z Poznania. Drugie zdobyła wobec tego „Halka" ze Skalmierzyc, a trzecie „Lutnia" z Jarocina. Po popisach odbyła się zabawa.

10-lecie „Chopina" w Lesznie odbyło się bardzo uroczyście 7. IX. Chór ten składa się wyłącznie z pracowników kolejowych i nosił pierwotnie nazwę „im. Kościuszki". Zaszczytną lecz nie właściwą tę nazwę zmieniono później na dzisiejszą, odpowiadającą więcej celom i zadaniom towarzystwa śpiewaczego.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste zebranie, któremu przewodniczył prezes okręgowy, dyr. gimnazjum p. Perzyński. Przemówienia utrzymane były w tonie bardzo poważnym a równocześnie serdecznym, wszyscy mówcy zdawali sobie bowiem sprawę jak ważną rolę w życiu kulturalno-społecznem Leszna i okolicy odegrał i odgrywa nadal chór im. Chopina. W imieniu Związku Wlkp.

Okręg VII. Ostrzeszów. Nadzwyczajne Walne Zebranie Okręgu VII. odbyło się dnia 5 października br. w Ostrzeszowie przy udziale delegatów 12 kół pod przewodnictwem dotychczasowego wiceprezesa drh. aptekarza Fleigego z Grabowa.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności Okręgu z ostatniego trzechlecia, poczem udzielono absolutorjum Zarządowi, ustępującemu w toku kadencji.

Kasa przedstawia czysty dochód w kwocie 293,09 zł.

Wybrano nowy Zarząd w osobach:

p. Stefana Stroińskiego, Naczelnika Sądu Powiatowego w Ostrzeszowie — prezesem;

p. A. Fleigego, aptekarza w Grabowie — wiceprezesem;

p. Stanisława Sarnowskiego, nauczyciela w Ostrzeszowie — sekretarzem;

p. Stefana Nowackiego, mistrza rzeźnickiego w Ostrzeszowie — zastępcą sekretarza;

p. Ignacego Rozmarynowskiego, profesora seminarjum w Ostrzeszowie — dyrygentem;

p. Młynarza, kierownika szkoły na Podzamczu — zastępcą dyrygenta.

Program pracy nowego Zarządu obejmuje: Pobudzenie działalności Okręgu VII, w szczególności zorganizowanie na nowo kół narazie nieczynnych, — urządzanie „Święta Pieśni" kół wiejskich w sezonie zimowym celem wpojenia zamiłowania ludu wiejskiego do pieśni, — zorganizowanie Zjazdu Okręgowego, którego datę ustalono na dzień 21 czerwca 1931 r. w Grabowie z okazji 25-lecia istnienia koła „Lutnia", wreszcie powołano do życia tak zwaną „Komisję Techniczną" ze zadaniem fachowego przygotowywania chórów, święta pieśni i zjazdów.

Zorganizowaniem tejże Komisji obarczono drh. dyrygenta okręgowego.

Wynik zawodów okręgowych Wlkp. Zw. K. Śpiew. za rok 1930.

Okręg I. Poznań 19. 10.

I kat.

	męski	mieszany	żeński
Koło Śpiew. Polskie	—	31⅔	—
Hasło	30⅓	—	—
Arion	26⅓	—	—

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Halka	—	26⅓	—
Dembiński	—	26	—
Lutnia Dębiec	—	23⅓	—
Chopin	—	22	—
Arion	25⅓	przechodzi do I kat.	
Moniuszko I	23	—	—
Moniuszko II (Kolejarze)	19⅓	—	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Lutnia Dębiec	—	24⅔ przech. do II k	
Harfa Górczyn	—	20	—
Nowowiejski Łazarz	—	18⅓	—

Sędziowie: Dr. Kamieński, ks. Dr. Gieburowski, W. Brzostowski.

Okręg II Poznań (powiat) 4. 5.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Główna	32⅔	33	16⅓
Lasek	—	21⅓	—
Stęszew	—	20⅔	—
Żabikowo Kol.	19⅓	—	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Żabikowo Kol.	—	32⅔	—
Winiary	—	23	—
Puszczykowo	—	22	—
Żabikowo Stare	—	21⅓	—
Tarnowo Podg.	—	20⅓	—
Skórzewo	—	19	—
Krzyżowniki	—	17⅓	—
Opalenica	—	16	—
Junikowo	—	15⅓	—
Starołęka	—	9⅓	—

Sędziowie: St Kwaśnik, St. Wiechowicz, A. Miętus.

Okręg III w Strzałkowie 9. 5.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Strzałkowo	$25^3/_4$	$22^3/_4$	$14^3/_4$
Pobiedziska	—	$25^3/_4$	—
Września (Lutnia)	$23^3/_4$	$22^3/_4$	19[illegible]$/_4$

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Pobiedziska	$22^2/_4$	$26^3/_4$	—
Żydowo	—	18	—
Września (Moniuszko)	—	$13^3/_4$	—

Sędziowie: R. Lubierski, K. T. Barwicki, ks. Berger, M. Barwicki.

Okręg IV w Środzie 18. 5.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Środa	26	24	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Nowemiasto	—	19⅓	—
Zaniemyśl	—	19	—
Sulęcinek	—	12⅓	—

Sędziowie: St Kwaśnik, K. T. Barwicki, I. Nowak.

Okręg V w Jarocinie 29. 6.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Jarocin Koło	—	30	—
Żerkow	—	24	—
Jarocin Lutnia	—	19⅓	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Piekarzew	—	14⅔	—
Wilkowyja	—	13⅔	—
Kotlin	—	11⅔	—

Sędziowie: St. Kwaśnik, K. T. Barwicki, J. Soja.

Okręg VI w Ostrowie 22. 6.

I kat.

	męski	mieszany	żeński
Ostrów Echo	25	—	—

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Krępa	—	21 2/3	—
Kalisz	—	17 1/3	—
Ostrów Wanda	—	16 1/3	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Przygodzice	—	17 2/3	—
Skalmierzyce Halka	16	17	—
„ Echo	—	16	—

Sędziowie: St. Kwaśnik, R. Lubierski, K. T. Barwicki.

Okręg VII w Ostrzeszowie 1. 6.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Kępno Tow. Śp.	—	26 2/3	—
Baranów	—	24 2/3	—
Kępno Echo	24	—	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Ostrzeszów Dzwon	20 1/3	—	—
Grabów	—	19	14 1/3 II k.
Podzamcze Dzwon	—	18	—
Doruchów	—	14 1/3	—

Sędziowie: St. Kwaśnik, R. Lubierski, T. K. Bartkiewicz.

Okręg IX w Bojanowie 15. 6.

II kat

	męski	mieszany	żeński
Rawicz Dembiński	26	28 3/4	21 3/4
Miejska Górka	25	23 3/4	—
Golejewko	22 1/4	21	—
Bojanowo	15 2/4	16	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Konary	—	21 3/4	—
Słupia	—	18 3/4	—
Zielonawieś	—	17 2/4	—
Jutrosin	—	17 2/4	—
Dębno	—	15 1/4	—
Masłowo	—	14	—
Gościejewice	—	14	—

Sędziowie: St. Kwaśnik, St. Wiechowicz, P. Dźwikowska, K. T. Barwicki.

Okręg X w Borku 13. 7.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Krobia	—	26 1/3	28 1/3

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Borek	—	28 2/3	—
Gostyń	—	25 1/3	—
Pępowo	—	19 1/3	—
Piaski	—	18 1/3	—
Pogorzela	—	15	—

Sędziowie: St. Wiechowicz, K. T. Barwicki, J. Soja.

XI Okręg w Śremie 6. 7.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Kościan Lutnia	24	27	22 2/3
Śrem	—	23 2/3	20 1/3
Czempin	—	19	18
Śmigiel	—	19	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Krzywień	—	22 2/3	—
Bodzyniewo	—	16 2/3	—
Kiełczewo	—	16 1/3	—
Czarków Nacław	—	15 1/3	—

Sędziowie: St. Kwaśnik, St. Wiechowicz, K. T. Barwicki.

Okręg XII w Lesznie 15. 6.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Leszno Chopin	26	30 2/3	25
Leszno Dembiński	26	22 1/3	15 1/3
Rydzyna	—	16	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Poniec	—	22	—
Pawłowiec	—	19 1/3	—
Zaborowo	—	18 2/3	—
Bukówiec	—	17 2/3	—
Jezierzyce	—	16 2/3	—
Brenno	—	15	—
Wijewo	—	15	—
Zaborówiec	—	14 1/3	—
Potrzebowo	—	13 1/3	—

Sędziowie: St. Kwaśnik, St. Wiechowicz, K. T. Barwicki.

Okręg XIII w Grodzisku 29. 5.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Wolsztyn	19 2/4	24 1/2	—
Zbąszyń	19 1/4	24	—
Grodzisk (Ch. Sokoła)	22 3/4	—	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Grodzisk (Ch. Kośc.)	—	31	—
Granowo	—	19 2/4	—
Tuchorza	—	17 2/4	—
Nowawieś	—	16 3/4	—
Chorzemin	—	14	—

Sędziowie: St. Kwaśnik, R. Lubierski, K. T Barwicki, M. Barwicki.

Okręg XV w Szamotułach 13. 7.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Szamotuły	—	23 2/3	—
Wronki	—	20 1/3	—
Oborniki	17 1/3	18	19

	męski	mieszany	żeński
III kat.			
Mrowino	20⅔	18	—

Sędziowie: Dr. Surzyński, J. Leszczyński, ks. Putz.

Okręg XVI w Chodzieży 7. 9.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Chodzież	20½	26½	22
Rogoźno	19	26	27½

Sędziowie: St. Kwaśnik, T. Leśnik.

Okręg XVII w Wągrówcu.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Wągrówiec	—	28⅔	—
Gołańcz	—	16⅔	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Szamocin	21⅓	18⅓	16⅓ II k
Janowiec	—	17⅓	—
Gąsawa	—	14⅓	—
Łekno	—	14	—

Sędziowie: St. Kwaśnik, T. Sobieski, K. T. Barwicki.

Okręg XIX w Kruszwica 31. 8.

I kat.

	męski	mieszany	żeński
Inowrocław Szarotka	—	26⅔	32⅔ II k.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Kruszwica	22⅔	—	—
Pakość	—	19	—
Gniewkowo (Paderewski)	—	18	—
Inowrocław Chopin	15⅓	16⅓	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Kruszwica	—	26⅔	—
Szymborze	17⅔	20⅓	—
Wielki Sławsk	—	19⅓	—
Mątwy	17⅔	—	—
Jaksice	—	17⅔	—

Sędziowie: St. Kwaśnik, Dr. Surzyński, Jaworski

Okręg XX Wyrzysk 25. 5.

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Kcynia	—	27⅓	—
Wyrzysk	—	23⅓	—
Nakło (Harmonia)	—	21⅔	21

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Nakło (Jedność)	19⅔	—	—
Miasteczko	—	18⅔	—
Paterek	—	16	—

Sędziowie: T. Sobieski, A. Eichstaedt, L. Jaworski.

Okręg XXI w Bydgoszczy 14. 9.

I kat.

	męski	mieszany	żeński
Koło Śp. „Hasło" (Kol.)	23	—	—

II kat.

	męski	mieszany	żeński
Koło Śp. „Echo"	32⅓	—	—
„ „ „Harmonia"	—	30	—
„ „ „Hasło" (Kol.)	29	—	—
„ „ „Halka"	27⅓	—	—

III kat.

	męski	mieszany	żeński
Koło Śp. „Echo"	28⅔	—	—
„ „ „Chór męski"	24⅓	—	—
„ „ „Dzwon"	—	20	—
„ „ „Chopin"	—	19	—
„ „ „Moniuszko"	—	17⅓	—
„ „ „Odrodzenie"	—	15	—
Szubin	—	14⅔	—

Sędziowie: St. Kwaśnik, T. Sobieski, Z. Moczyński.

—o—

KASA:

Wstępne zapł.: Chełmce, Wielki Sławsk, Wiry, Wysogotówek.

Składkę za rok 28/29 zapł.: Poznań — Demb. 23; Gołańcz 16; Bydgoszcz — Druk. 15; Lasek 25; Dąbrowa 10; Janowiec — Harm. 50; Żnin 51,50; Bydgoszcz — Odrodzenie 31; Kwieciszewo 21; Połajewo 24; Czewujewo 20 zł.

Składkę za rok 1930 zapł.: Chodzież 30; Pawłowice 39,50; Rogoźno ½ 26,25; Mątwy 24,50; Nakło — Jedność 12,50; Lasocice 23,50; Kłecko 47; Poznań — Mon. I 30; Swarzędz 60,50; Strzałkowo 20,50; Poznań — Nowow. 77,50; Żydowo 20; Śmigiel — Harm. 43,50; Długie Stare 20,50; Buk 40; Bydgoszcz — Chopin 53; Rydzyna ½ 9,50; Zielonawieś 20; Główna 41,50; Skórzewo 39; Kwilcz 12. Zegrze 29; Bydgoszcz — Kolej. 45; Inowrocław — Mon. ½ 38; Czekanów 22,50; Winiary 32,50; Kobylin 36,50; Łękno 20,50; Poznań — Demb. 41; Żnin 40; Plewiska 10; Gniezno 24; Poznań — Arion 21; Gostyń 39; Żabikowo 29 zł.

Składkę za rok 29 mają jeszcze 64 Koła do płacenia!

Na rok 1930 zapłaciło dotąd 69 Kół, czyli, że jeszcze nie ¼ część Kół należących do Związku.

Udział ze Zjazdów tegorocznych wpłaciły dotąd:

Okręg VI 167,46; Okręg XIX 68,67; Okręg VII 35,—; Okręg I 160,— zł.

Za Kasę: *K. T. Barwicki.*

—o—

ZWIĄZEK WILEŃSKI.

Wilno. W niedzielę, dnia 17 sierpnia r. b. miejscowa drużyna zespołu śpiewaczego „Echo" w Wilnie obchodziła uroczyście święto poświęcenia sztandaru, ufundowanego staraniem zasłużonego swego dyrygenta p. prof. Władysława Kalinowskiego, chlubnie znanego działacza na polu muzycznem wileńskiego województwa. Jednocześnie w tym dniu przypadła uroczystość 25-cio lecia pożycia małżeńskiego państwa prof. Kalinowskich. Podczas uroczystego nabożeństwa odprawionego w Bazylice wileńskiej przez Księdza Kanonika Leona Żebrowskiego na intencję Jubilatów został poświęcony sztandar chóru, w obecności licznie zebranych gości, przedstawicieli miejscowych chórów i członków zespołu „Echo". Do zgromadzonych przemówił w serdecznych słowach



„Echo" wileńskie z dyrygentem prof. Kalinowskim (w środku).

Ks. Kanonik Żebrowski, składając życzenia Sz. Jubilatom doczekania się Godów Złotych, dzielnej drużynie dalszych sukcesów, przypominając jednocześnie, aby zawsze szła z pieśnią na ustach, nie zapominając o hasłach wypisanych na sztandarze: „Bóg i Ojczyzna", „Cześć Pieśni". Te hasła muszą być w sercach członków drużyny, rozkrzewiającej poczucie pieśni polskiej w wolnej niepodległej Ojczyźnie. Po nabożeństwie członkowie zespołu „Echo" i zaproszeni goście zgromadzili się w siedzibie chóru, gdzie byli podejmowani przez zarząd tej organizacji. Wśród sympatycznej i ożywionej atmosfery spędzono kilka godzin. Podczas przyjęcia wygłoszono cały szereg mów i toastów. Pierwszy zabrał głos ojciec chrzestny sztandaru, jeden z założycieli chóru P. Dyrektor Maruszkin, który przypomniał zgromadzonym o historji założenia chóru i jego ewolucji.

W roku 1925 grono osób z Ks. Kurdzielem i dyr. Maruszkinem na czele powzięło myśl założenia chóru „Echo" i powołania na stanowisko kierownika zespołu prof. Wł. Kalinowskiego. W maleńkiej ponurej izdebce przy ulicy Wielkiej w Wilnie rozpoczęły się pierwsze próby małej garstki śpiewaków. Po pewnym czasie następuje wzrost liczebny chóru i przenosiny do znacznie większego lokalu przy ulicy Oranżeryjnej. Liczne koncerty świadczą o nieustającej pracy chóru, jak i kierownika.

W czerwcu 1928 roku (17. VI. 1928) na konkursie chórów wileńskich drużyna „Echo" zdobywa pierwszą nagrodę puhar przechodni, ufundowany przez Polskie Radjo w Wilnie. Odtąd rozpoczyna się nowy okres w życiu tej drużyny. Liczne koncerty w samem Wilnie i rozjazdy po całem województwie świadczą o wielkim wysiłku tego chóru, a liczne recenzje o sukcesach tej drużyny. Do chwili obecnej t. j. do czasu poświęcenie swego sztandaru, „Echo" dało 18 koncertów na prowincji, krzewiąc kult pieśni polskiej na północno-wschodniej połaci Rzeczypospolitej. Po przemówieniu pana dyr. Maruszkina zabrał głos prezes chóru prof. Józefowicz, który w serdecznych słowach złożył życzenia Szan. Jubilatom i drużynie z okazji poświęcenia sztandaru, pierwszego sztandaru śpiewaczego na kresach.

W następnych przemówieniach PP. Filipowicz, Stubieda i Wł. Kalinowski (junjor) składali życzenia dalszej pracy na niwie społecznej zasłużonemu kierownikowi prof. Kalinowskiemu i członkom dzielnej drużyny. Na zakończenie przemówił prof. Kalinowski, dziękując za życzenia złożone w dniu Jego Jubileuszu. Po przemówieniach została zrobiona fotografja na pamiątkę doniosłej uroczystości w życiu śpiewaczem wileńskiej drużyny „ECHO". **JOT.**

ŚPIEWACTWO POLSKIE W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

Chicago. Dorocznym zwyczajem odbył się w dniach 31-szym sierpnia i 1-szym września w South Chicago (miasto odległe o pół godziny jazdy samochodowej od wielkiego miasta Chicago) zjazd, albo tak zwany „kontest" chórów polskich, należących do okręgu Illinois. Tym razem zarząd okręgowy wraz z delegatami poszczególnych chórów wybrali South Chicago dlatego, aby na krańcach wielkiego miasta wnieść nieco ożywienia w szeregi polskiego ludu, ciężko pracującego na chleb powszechni, gdy natomiast dotąd zjazdy odbywały się niemal wyłącznie w samem Chicago, w sercu Polonji, na północnej stronie miasta.

Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był popisom chórów, które rozpoczęły się po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym św. Marji Magdaleny, w pięknej sali, należącej do tejże parafji. Przed zjazdem — jak zwykle — były różne przemówienia, poczem nastąpiły popisy.

Niestety, z ubolewaniem należy stwierdzić, że zjazd tegoroczny nie wniósł zapowiadanego ożywienia w życie śpiewacze. Wszystko — jak dotąd — odbyło się według zdawna przyjętego zwyczaju, t. j. na popisy wybrano rzeczy stare, jakgdyby nie było nic nowego, a udział chórów w zjeździe był i tym razem dość nikły, jeśli zważymy, że do okręgu Illinois należy teraz już około 30 polskich drużyn śpiewaczych. Jest to niewątpliwie skutkiem wadliwej organizacji już nie samego tyko okręgu, ale wogóle Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, na którego czele — jak zaznaczyłem w mej poprzedniej korespondencji — stoją ludzie, którym obce są nowe zdobycze organizacyjne i obcą prawdziwa muzyka, boć poza dyrygentem Związku dobrym muzykiem, nikt z członków zarządu nie ma najmniejszego pojęcia o muzyce polskiej, a ogólnej także niewiele.

Połączone chóry męskie pod dyrekcją p. Gabrjela Chrzanowskiego wykonały nieźle dawno już w Chicago przebrzmiałe „Sztandary Polskie w Kremlu", śpiewane przy lada sposobności tu i ówdzie.

Nieźle też wypadła „Żmudź" z „Pieśni o ziemi naszej" Bolesława Dembińskiego (mówiąc nawiasem — prawem kaduka przejęta na własność przez Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce z bardzo kosztownego wydania europejskiego) na chóry żeńskie, również pod dyr. p. Chrzanowskiego.

„Noc majową" Wł. Żeleńskiego (w programie i prasie przekręcono nazwisko kompozytora na Żeliński, co się zresztą dzieje systematycznie, gdyż ani zarząd Związku, ani niektórzy dyrygenci nie znają nazwisk kompozytorów polskich), wykonały bardzo mizernie połączone chóry mieszane pod kier. p. Jokajtisa. Nie jest to winą chórów, wśród których zauważyć można sporo dobrego materjału, ale winą „dyrygenta", który jest sobie takim ot pospolitym grajkiem weselnym, „dyryguje" aż sześcioma chórami polskiemi, z których ma dobre utrzymanie, a z przekonania jest Litwinem, stroniącym od polskiego ruchu narodowego. Podobnie też grała „orkiestra" p. Jokajtisa, denerwując znających się na muzyce.

Utwory popisowe należały także do starych, wykonanie zaś ich też nie dało nic nowego słuchaczom. Najparadniejszą jednak była ocena „jury", której składu — jak zwykle — nie ogłoszono, albowiem tak zwana „konstytucja" okręgu i Związku Śpiewaków nie przewidują ogłaszania nazwisk członków sądu. Nagrody pierwsze otrzymały chóry, uważane powszechnie pod względem poziomu jako średnie wśród względnie dobrych: „Filomenów" (konia z rzędem temu, kto połapie się w nazwie tego chóru) — męski; „Kalina" — żeński (jest to chór, noszący oficjalną nazwę: „Chór Mężatek „Kalina"; podobno ma wkrótce powstać chór rozwódek, rozwodników i innych cierpiących na tym ziemskim padole); „Moniuszko" (mieszany). Naprawdę dobre chóry, jak „Nowe Życie" (męski, dzielny dyrygent p. Jan Kapałka), „Dudziarz" (dyr. p. Gabrjel Chrzanowski, były artysta opery w Piotrogrodzie), „Filharmonja" (dyr. znany kompozytor p. Szczepan Sieja) — nie mogły widocznie — zdaniem „jury" i zarządu okręgu — ubiegać się o pierwsze nagrody, które dotąd zdobywały nawet na konkursach międzynarodowych. Słowem — zjazd w South Chicago był tylko parodją i dowodzi raz jeszcze niezbicie, jak bardzo daleko w tyle pozostaje śpiewactwo polskie za oceanem, niestarające się pozostawać w łączności ze starą Ojczyzną.

Z występów solowych należy z uznaniem podkreślić śpiew młodziutkiej, dobrze się na przyszłość zapowiadającej sopranistki, panny Janiny Łobodówny, która nieraz zachwycała Polonję chicagoską swym głosem. Zresztą wypada zaznaczyć, że panna Łobodówna zamierza w najbliższej przyszłości wystąpić z poważniejszym koncertem w jednej z większych sal śródmieścia Chicago. Śpiewu uczyła się panna Ł. u wytrawnych sił w Chicago, początki zaś pobierała u p. Chrzanowskiego. Z uznaniem też przyjęła publiczność duet na sopran i alt pań Heleny Tejkowskiej (dawna śpiewaczka opery chicagoskiej) i Zofji Korytkowskiej.

Przemówień wygłoszono bez liku, a co jedno, to bardziej płomienne, albowiem, tak się to już utarło u nas na wychodźtwie, że gadaniu niema końca.

Drugi dzień zjazdu poświęcony był sprawom organizacyjnym, m. in. wybrano nowy zarząd okręgu Illinois, a jego skład osobowy dowodzi, że nic się w następnych latach nie zmieni na lepsze, ponieważ na czele stanął ten sam prezes, który,

aczkolwiek jest dobrym Polakiem, niewiele jednak wie o organizacji, a prawie nic o sztuce śpiewaczej. Wymownym dowodem ugrzęźnięcia strony artystycznej na martwym punkcie jest wybranie dyrygentem okręgowym Litwina Jokajtisa, wyżej już wspomnianego, który jako laik, lecz zarazem dbający o własną kieszeń, zabiegać będzie przedewszystkiem o to, aby jemu samemu było dobrze, nie oglądając się bynajmniej na stronę artystyczną. Pan Jokajtis był już poprzednio dyrygentem okręgowym, jego zaś miejsce przed dwoma laty zajął także grajek weselny, który znów ustąpił swemu poprzednikowi i sprawa śpiewacza po dawnemu cierpieć będzie na najprzeróżniejsze niedomagania.

Janusz Hoszowski.

Andrzej Skalski dyrygent Chóru Męskiego „Filaretów“ w Chicago.

Prawdziwą sensacją dla Polonji chicagoskiej jest objęcie dyrekcji „Chóru Męskiego „Filaretów“ przez znanego muzyka, wybitnego pianistę i dyrektora znanej chlubnie orkiestry „The Skalski's Symphony Orchestra“, p. Andrzeja Skalskiego. „Chór „Filaretów“ uważany jest za jeden z najlepszych zespołów męskich w Chicago, do Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce nie należy od kilku lat, z powodu braku należytej organizacji w Związku, oraz braku popierania prawdziwej sztuki przez zarząd Związku. Andrzej Skalski, jako wytrawny kierownik znakomitych zespołów ongi w Chicago — niewątpliwie podniesienie Chór „Filaretów“ na poziom jeszcze wyższy. Warto wspomnieć, że „Filaretami“ opiekuje się znany nasz kompozytor Wacław Lachman, który pozostaje z zarządem tego chóru w stałej korespondencji. Andrzej Skalski, poza czynnością, jaką już wyżej wymieniliśmy, jest także od kilku lat profesorem klasy fortepjanowej w znanej uczelni chicagoskiej „Scherwood Music Scholl“, w której także stanowisko profesora klasy skrzypcowej zajmuje nasz znakomity skrzypek Michał Wiłkomirski.

ZA REDAKCJĘ I ADMINISTRACJĘ: K. T. BARWICKI POZNAŃ, PÓŁWIEJSKA 35. — ODBITO W DRUKARNI SP. AKC. „OSTOJA“ W POZNANIU.